

N A S Z

Opł. poczt. ulszcz. ryozaltem.

GŁOSIK

Ilustrowane regionalne piśmko dzieci
i dla dzieci pow. Augustowsko-Suwalskiego.

№ 9. Wychodzi 1 i 15 każdego mies. oprócz feryj letn. 1.V.1936.

BAKAŁARZEWO.



Kościół w Bakalarzewie.

Osada nasza oddalona jest od Suwałk o 20 km. Położona jest przy samej granicy niemieckiej, w okolicy bardzo ładnej, na wzgórzu opadającym z jednej strony ku jezioru i dolinie rzeki Rospudy. Rzeka ta płynie hen z poza Filipowa, oddalonego od nas o 9 km. Przepływa ona wiele jezior, położonych wśród wzgórz, porośniętych

lasami szpilkowemi. U stóp wzgórza, na którym znajduje się nasza osada, wpada Rospuda do jednego z najpiękniejszych jezior „Sumowa“, przepływa je i płynie aż do jezior augustowskich.

Bakalarzewo, to jedna z najstarszych osad w powiecie suwalskim, założona w roku 1651.

Również stary jest nasz kościół modrzewiowy, zbudowany w roku 1771 przez p. Oraczkę, właściciela Bakalarzewa i wsi leżących wzdłuż dzisiejszej granicy niemieckiej. W czasie wojen Księstwa Warszawskiego kościół został zniszczony; dopiero później parafianie go odbudowali.

Kościół jest bardzo pięknie położony; stoi na najwyższym wzgórzu, porośniętem starymi drzewami. U stóp wzgórza rozlewa się jezioro Sumowo.

Na ementarzu kościelnym znajduje się grób żołnierza Księstwa Warszawskiego, pułkownika Józefa Puciaty.

Do wojny światowej parafia bakalarzewska obejmowała wiele wiosek mazurskich, leżących dzisiaj poza granicą niemiecką.

Ponieważ kościół modrzewiowy jest za mały na pomieszczenie wszystkich parafian, przeto budują teraz obok niego nowy duży kościół murowany.

Do najokazalszych budynków osady należy nasza nowa, piętrowa szkoła, położona o jakieś 200 m od osady w kierunku północnym. Szkoła znajduje się na wzgórzu i dlatego widziana jest ze wszystkich stron z odległości kilku kilometrów.

Z okien naszej szkoły widzimy najbliższą wioskę niemiecką „Borawskie“.

W szkole tej uczymy się dopiero od 5-ciu lat. Mamy rozległe boisko i ogródek szkolny, który ogrodziliśmy własnymi siłami.

W Bakalarzewie mamy urząd gminy, agencję pocztową, urząd celny i strażnicę K. O. P.-u.

Z organizacyj społecznych należy wymienić spółdzielnię spożywców, spółdzielnię mleczarską, straż pożarną.

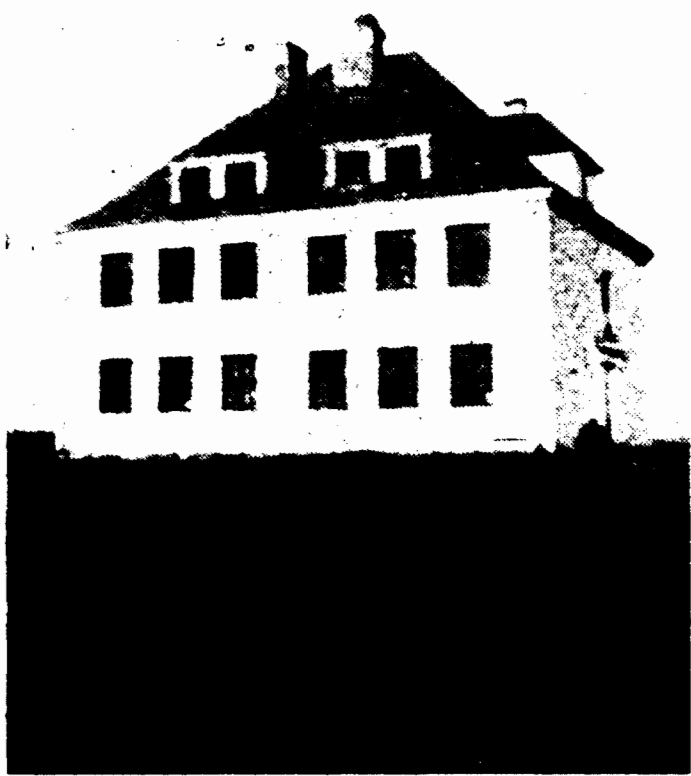
Prócz spółdzielni jest tu kilka prywatnych sklepów.

Osada nasza liczy około 900 mieszkańców, przeważnie Polaków. Ludność osady i okolicznych wsi zajmuje się przeważnie rolnictwem.

Jarmarków, ani targów stałych nie mamy. Odbywają się tylko kilka razy do roku jarmarki okolicznościowe.

Z czasów wojny światowej mamy wiele śladów. Są nimi okopy i dwa cmentarze. Jeden cmentarz jest we wsi Zajęczkowo, a drugi w lasach wólczańskich.

Gajewska Eleonora
ucz. VII oddz.



Szkoła w Bakalarzewie.

Nasza strażnica K. O. P.-u.

W Bakalarzewie mamy strażnicę K.O.P.-u. Mieści się ona tuż przy samej granicy, obok urzędu celnego. Strażnica istnieje dopiero od 1927 r. Przedtem była tylko straż celna.

Korpus Ochrony Pogranicza, albo tak zwany K. O. P. pełni służbę wzdłuż całej wschodniej i północnej granicy polskiej. Służba ta jest bardzo ciężka i niebezpieczna. Żołnierze muszą w dzień i w nocy pilnować granic, żeby je nie przekroczył wróg lub przemytnik, który przenosi towary zagraniczne bez opłacenia cła i naraża na straty Skarb Państwa.

Nasi K.O.P.-iści, oprócz swojej służby, biorą czynny udział w życiu społecznem Bakalarzewa. Ofiarowują chętnie wszystkim swą pomoc. Opiekują się najbiedniejszymi dziećmi, urządzając rok rocznie gwiazdkę. Do szkoły przysyłają biednym dzieciom zeszyty i materiał na ubrania. W 10-lecie K.O.P.-u otrzymała od nich ludność miejscowa bibliotekę złożoną ze 100 książek.

Za to wszystko żywimy dla K.O.P.-u wielką wdzięczność, zwłaszcza my, którzy mieszkamy w pasie nadgranicznym i dzięki ich opiece czujemy się bezpiecznie.

Wiera Bibikówna
ucz. VI. oddz.

Podstuchana rozmowa.



— Tego jeszcze wczoraj nie było...

— Czego?

— Spójrz, aż serce się kraje, patrząc na taką zbrodnię.

— Co?... To pewnie jakiś taki bezrozumuchciał sobie bat zrobić.

— No, dobrze, ale gdzie on miał su-

mienie? Gdzie u niego zamłowanie do porządku, gdzie poszanowanie wspólnej własności?!

— A wiesz Ceśku, co mi do głowy wpadło?...

— Gądaj!

— Ten, kto to zrobił, karę swoją nie od ludzi, lecz od Boga poniesie.

— A może to ktoś niechcąc zrobił, albo po pijanemu?

— No, dobrze, to niech wreszcie nauczy się prawidłowo jeździć drogami i pijany nie jeździ, by przez tą wstrętną wódkę krzywdy wszystkim nie wyrządzał.

O tem powiemy naszej całej klasie. I powiemy, że zbliża się wiosna, że trzeba pomyśleć o sadzeniu nowych drzewek, że te które już rosną, my, dzieci, weźmiemy pod opiekę. To będą nasze drzewa, którymi będziemy stale się opiekowali. Rodzicom o całej tej sprawie powiemy, niech wiedzą. Idąc do szkoły, czy ze szkoły, każdy z nas będzie obowiązany uważać, czy drzewka są całe, czy rosną, a uważać też, aby kto nie niszczył.

— To przecież jedyna ozdoba naszych dróg.

— Tak uchwalimy na zebraniu klasowem.

— Pójdziemy kiedy na wycieczkę, to też je odwiedzimy.

— Zgoda, daj rękę!

— Daj!... A teraz do klasy i radzić prędzej.

— Chodźmy.

J. J.

W L E S I E.

Idzie. — słonko mu dopieka.

Patrzy, — stoi las zdaleka.

Inny chłopiec, nie daj Boże,

Przelakłby się lasu może.

Ale w Janku mężna dusza!

Sporym tedy krokiem rusza

I po chwili go nakrywa

Starych dębów zielen żywa.

O, jak cudnie tu dokola!

Pełno kwiatów wznosi szola,

We mchu miękkim nogi toną.

Świeżo wszędzie i zielono.

Tysiąc ptaszków w krzakach śpiewa,

Cichy pacierz szepcą drzewa.

A na głowę rzuci cienie

Słońcem tkane ich sklepienie.

MARJA KONOPNICKA.

Święto lasu.

Był ranek. Słońko świeciło jasno, a ciepłe jego promienie padały prosto na nasze twarze, ożywione nadzieją wycieczki do Studzienicznej.



Jesień w Studzienicznej.

O godzinie 8-ej ustawiliśmy się parami przed szkołą, każda z pełnym plecakiem.

Zwróciliśmy się do kościoła, zmówiliśmy krótką modlitwę i ruszyliśmy w drogę. Podskakiwałyśmy z uciechy idąc ulicą 3-go Maja, a potem drogą na Lipowiec. Ale potem już zaczęły się tworzyć ogonki. Panie zachęcały nas do wytrwałości. Trochę zasapane dotarliśmy do Studzienicznej.

W lesie odpoczywały już dzieci innych szkół. My, korzystając z chwili czasu, rozkładamy się na polanie i mamy ochotę dobrać się do naszych plecaków, lecz nic z tego, bo w kilka minut potem, dzwon kościelny zaczął wołać nas na nabożeństwo. W kościele, dziewczynki bardziej pomęczone, posiadały w ławki, aby nabrać sił do sadzenia drzewek.

Po Mszy św. ksiądz wyjaśnił nam znaczenie „święta lasu”, poczem wyruszyliśmy na pobliską polanę, gdzie kobiety przygotowały już drzewka i doły. Ksiądz poświęcił drzewka, poczem były przemówienia, z których dowiedzieliśmy się o tem, jak szanować las, dlaczego obchodzimy „święto lasu”, i o tem, jakie korzyści daje nam las. Jeden z uczniów Seminarjum wygłosił wiersz: „Knieje, do was ostatni przyjeżdżał na łowy”, a jedna z naszych koleżanek Irka wygłosiła bardzo ładnie dalszy ciąg tego wiersza. Śpiewaliśmy różne piosenki. Wreszcie p. leśniczy pouczył nas, jak należy sadzić drzewka i rozdał nam po kilka drzewek. Praca zaczęła się przy dźwiękach orkiestry ułanów Krechowieckich.

Ja posadziłam kilka sosenek i wierzb. Nauczyciele posadzili duże drzewo. Nasz pan, kierownik wywijał łopata, może największą ze wszystkich.

Po pracy poszliśmy na polanę, by odpocząć. Uczenice i uczniowie gimnazjum tańczyli przy dźwiękach skrzypiec. Już i nas brała chętka do zabaw i tańca, ale trzeba było wracać do domu.

Wesołe, choć zmęczone, powracałyśmy drózkami leśnymi do Augustowa.

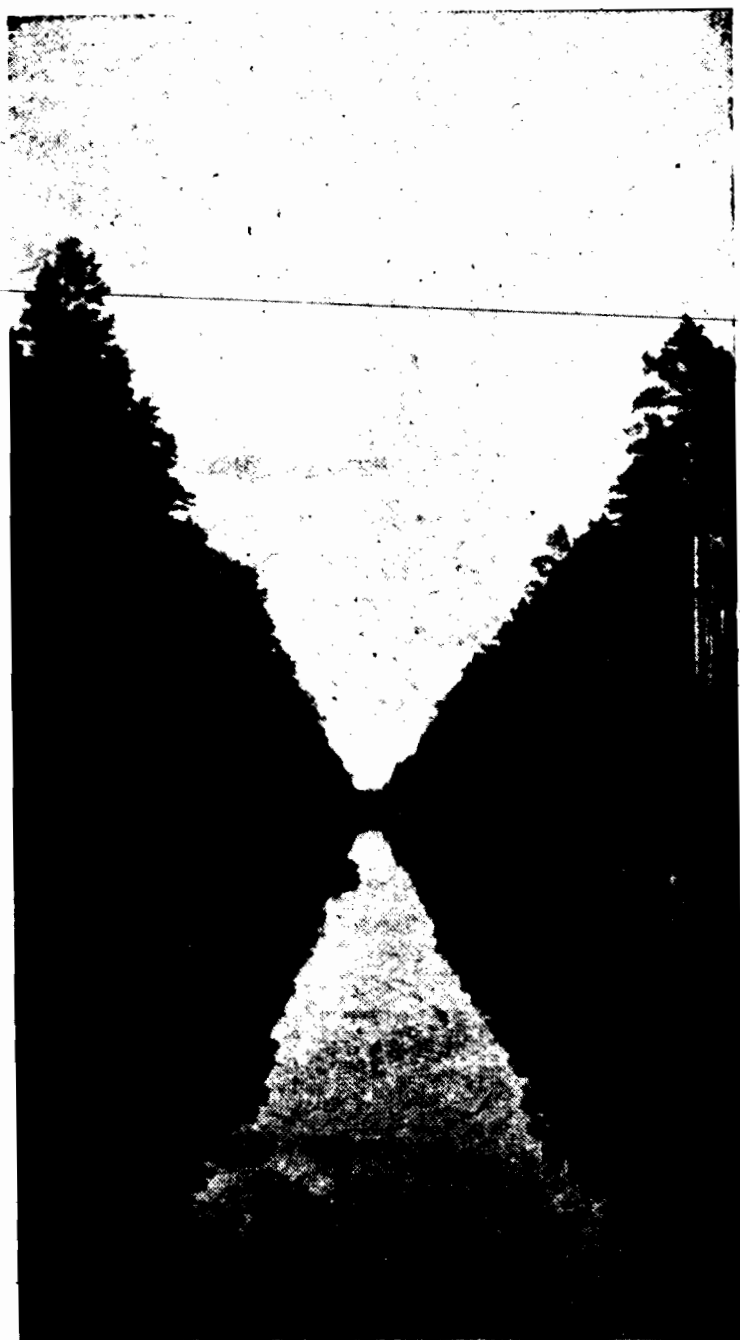
Rozchodząc się do domów postanowiłyśmy w duchu, że nie zerwiemy niepotrzebnie ani jednej gałązki, ani jednego kwiatka.

I wyobraźcie sobie, że wracałyśmy z lasu z pustymi rękoma, nieumajone, ale było nam wesoło jak nigdy.

Janina Sieńkowska

ucz. VII oddz, szk. powsz.
w Augustowie.

Wycieczka z Bargłowa do Swobody.



Nadszedł oczekiwany przez nas dzień. Właśnie w dniu tym mieliśmy jechać na wycieczkę do Swobody.

Wszyscy z paczkami w ręku o godzinie 8 rano zebraliśmy się przed szkołą. Liczna była nas gromadka. Nareszcie przyjechały fury, którymi mieliśmy jechać. Na ganku widzimy pana Kierownika, także już przygotowanego do podróży. Każdy z pośpiechem siada na oznaczone miejsce, kładąc przy sobie swe paczki.

Nadeszła 9 godzina. Wyruszamy z piosenką na ustach. Widać było z min, że każdy jest w dobrym humorze. Drogę uprzyjemnialiśmy sobie opowiadaniem wesołych historyjek, wydarzeń z życia szkolnego i piosenkami. Wtem zobaczyliśmy pierwsze budynki Augustowa. Po chwili zatrzymaliśmy się przed budynkiem Związku Strzeleckiego. Wsiedliśmy i po krótkim odpoczynku ruszyliśmy dalej pieszo. Idąc, mijamy przechod-

niów i domy z sztyldami, na których widniały napisy „Sklep Łokciowy“, „Piekarnia“ i t. d. Przechodzimy kilka ulic. W oddali widzimy burzące się fale rzeki. Nareszcie przychodzimy do miejsca, skąd mamy wyruszać.

Przy brzegu stoi parostatek z krypą, udekorowany chorągiewkami i zielenią. Tłocząc się wchodzimy do krypy. Każdy zajmuje miejsce. Wtem słychać przeraźliwy gwizd parostatku, dającego znak do odjazdu. Czujemy lekkie kołysanie się — statek rusza w drogę. Jedziemy mijając domki rozbudowane nad brzegiem rzeki. Przed nami widnieje tafla szeroko rozlanej wody i gdzieś tam wyrastają z niej małe wysepki. Jadąc przejeżdżamy: rzekę Nette, jez. Necko, rzekę Klonownicę, jez. Krechowieckie, służę Przewież, jez. Studzieniczne.

Na większych wysepkach widzimy płaczące brzozy. Na prawo widzimy kołyszący się kajak na falach. Dalej żaglówkę. Przystajemy śpiewać. Pan Kierownik oznajmia, że już niedługo będzie Swoboda.

Zatrzymujemy się. Każdy wychodzi biorąc ze sobą obiad. Idziemy dalej. Na wzgórku stoi ładny drewniany budynek z gankiem, do którego wchodziliśmy pić wodę. Na murawie rosną drzewa, a pod ich koronami są prymitywnie urządzone lecz czyste stoły i ławy, na których jemy obiad. Niedaleko od miejsca odpoczynku stał duży budynek, a dookoła niego murawa. W pobliżu była cementowa śluza.

Po odpoczynku musimy wyruszać w drogę powrotną, która mile i szybko przeszła. W Augustowie zwiedziliśmy szkołę powszechną Nr. 1, poczem na dziedzińcu odbyła się wspólna fotografia. Zwiedziliśmy kościół i byliśmy przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po zwiedzaniu wielu ciekawych rzeczy i przeżyciu miłych chwil, wróciliśmy do domu, odnosząc jaknajmilsze wrażenia.

Stankiewiczówna, Narcyza.

ucz. kl. VII szk. powsz.

w Bargłowie.

Zwyczaje Wielkanocne w okolicy Raczek.

W pierwszy dzień Wielkiejnocy, chłopcy zbierają się, biorą z sobą skrzypka i chodzą po wsiach z życzeniami. Gdy zbliżają się do domu, zaczynają śpiewać:

„Przez Twe święte Zmartwychwstanie,
Synu Boży, odpuść nam nasze zgrzeszenie!
Wierzymy, żeś zmartwychwstał,
Żywot nam naprawił,
Od śmierci wiecznej nas wybawił,
Swoją świętą moc objawił“.

Po odśpiewaniu tej pieśni zbliżają się pod okno i pytają:—
Panie ojciec i pani matko, pozwólcie zaśpiewać „Wesołego Alleluja”.
Gdy otrzymają pozwolenie gospodarzy, zaczynają śpiewać:

„Z pod ciemnych chabrow
Z kremowego morza
Powstaje Chrystus
Jako śliczna zorza.

Powstaje, powstaje,
Wznosi swoje głosy,
Brzmi Alleluja
Pod same niebiosy.

Sady i lasy się rozwijają;
Słowiki i skowronki śpiewają,
A zazuleńka, która jest wstydliva
I nigdy na suchym krzaczku nie siadywa.
Dopiero wtedy swą piosenkę wytnie,
Kiedy kwiat pachnący na czeremsze kwitnie.

Wy małe dziatki, szczypajcie kwiatki.
Po drodze rzucajcie, Jezusa witajcie!
Witajcie, witajcie, jak gościa miłego,
Który zmartwychwstał z grobu kamiennego.

Jak Jezus powstał i triumfu dostał,
Ja ten triumf wnoszę i Was państwo o wykup proszę*.

Po prześpiewaniu, wszyscy proszą o dary:

„Wstępujemy na Wasze progi,
Zapachniały z szafranem pierogi:
Proszę dać nam pokosztować,
A resztę do koszyka schować*.

Gospodarze obdarzają chłopców pierogiem, jajami lub pieniędzmi. Chłopcy dziękują za otrzymane dary i składają życzenia:

„Byście zdrowi byli,
A nas co rok obdarzyli*.

Tadeusz Gaździński

Stanisław Plago

uczniowie VI oddz. szk. powsz.
w Raczkach.

Wielkanoc w mojej wsi.

Nadchodzą wesole święta — Wielkanoc. W każdej wiosce mają ludzie swoje zwyczaje wielkanocne. W mojej wsi Rygoli zwyczaje świąt wielkanocnych, które tu wymienię nie są przepisane z książeczek, ani z pisemek, ale prawdziwe — z mojej wioski.

Pierwsze — to krzątanie się w domach, aby „choć chatka uboga, ale była chędogą”. Po sprzątnięciu izby trzeba ją jakoś prz ozdobić. W ostatnich więc dniach Wielkiego Tygodnia robią różne pająki i kwiaty, które zasadzają potem za obrazy. W Wielką Sobotę szykują się wszyscy do święta: gotują jaja, pieką bułki i t. p.

Pod wieczór idą do kościoła. Tam w bocznym ołtarzu naszego kościołka stoi ubrany grób Pana Jezusa. Po bokach kłęczą dziewczęta. Ubrane są w białe sukienki i welony, zaś koło nich stoi straż, którą pełnią chłopcy.

O świcie jest nabożeństwo i procesja. Na procesji niosą figurę Zmartwychwstałego P. Jezusa. Po procesji ksiądz poświęca jadło, które ludzie przynoszą lub przywożą. Po poświęceniu rozjeżdżają się wszyscy do domów. Ci, którzy zostali w domu z niecierpliwością oczekują powrotu tych, co pojechali lub poszli do kościoła. Wreszcie spożywają śniadanie. Potem rozdają dzieciom pisanki. Cały dzień spędzamy w domu. Wieczorem tego samego dnia chodzą „śpiewacy”. Młodzi chłopcy, a czasami i starsi zbierają się w gromadę i chodzą, śpiewając od chaty do chaty. Przy każdej chacie stają pod oknem i śpiewają wszystkim dobrze znaną pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Potem umówiony chłopak mówi: „Panie gospodarzu, pani gospodyni, pozwólcie swój dom rozweselić, Boskiem słowem pocieszyć”. Kiedy gospodarz pozwoli, śpiewają jeszcze jaką pieśń wielkanocną. Mówią przytem i „orację”. Tą, którą nauczyłam się od nich, powiem:

I.

Jezu mój, kochany kwiecie,
Ja małe dziecię,
Rączkę podnoszę
Pięć par jaj proszę.
Talara bitego,
Kopę jaj do tego.
Proszę dać nie żałować,
Żeby było za co podziękować.

Wasza kura czubata
To na jajka bogata.
Naniosta garnek i donicę,
Dajcie i nam z połowicę.

II.

Wczesną wiosenką ptaki śpiewają,
Młode dziewczęta kwiatki siewają.
A każda siejąc, tak sobie myśli,
Żeby w tym roku zamaż wyszła.
Nie za jednego, toż za drugiego,
Nie za drugiego, to za trzeciego.
Nie za trzeciego, to za mnie samego.
Co daj Boże Amen.

III.

Dziś triumf wesóły Jezusa miłego.
Dziś wińszujemy Zmartwychpowstałego.
Co to za dobroć Jezusa miłego,
Że tak Bóg uczynił dla ludu swojego...
Otworzył niebo, dał nam pokój złoty,
Który był złoty nad wszystkie klejnoty.
A słiczna lilija, Najświętsza Panna Marya,
W ogrodzie rozkwita, Pana Jezusa wita.
Witaj Jezu Panie! Proszę na śniadanie
Do dorneczku mego, choć ubożuchnego.
Będzie ryba z miodem, nie pomrzemy głodem.
Baran szykowany, prosiak nadziewany.
Ja rączkę podnoszę, państwo o nagrodę proszę.
Proszę dać, nie żałować, żeby było za co podziękować.
„Ad majorem Dei gloriam**), co daj Boże Amen.

IV.

Dziś po żałobach i po wszystkich mękach,
Spoczywa Jezus na ojcowskich rękach.
Dziś dzień trzeci w grobie pochowany,
Jezus kochany.
Cóż to za radość wśród ludzi powstała,
Że moc Jezusowa piekło zwojowała
I czarta przekłętego.
A ja powiem państwu coś nowego:
Widziałem Baranka Wielkanocnego,
Więc proszę talara bitego.
Talara bitego, pół kopy jaj do tego.
Bułki przykładajcie,
Bo nam młodym bułki się godzi,
A państwu Pan Bóg stokrotnie nagrodzi.

*) Ku większej chwale Bożej

Ten zwyczaj jest na pierwszy dzień Wielkiejnocy. A na drugi dzień dzieci idą do chrzestnych ojców lub matek. Tam dostają różne podarunki, a szczególnie pisanki.

Stasia Kuźnicka
ucz. IV kl. w Rygoli.

Kochany Głosiku!

Proszę Ciebie, ażebyś rozgłosił, że chcę nawiązać korespondencję z koleżanką klasy V szkoły powszechnej.

Zofja Ciechanowiczówna
uczenica V kl. szkoły powszechnej w Krasnopolu
poczta Krasnopol, powiat Suwalski.

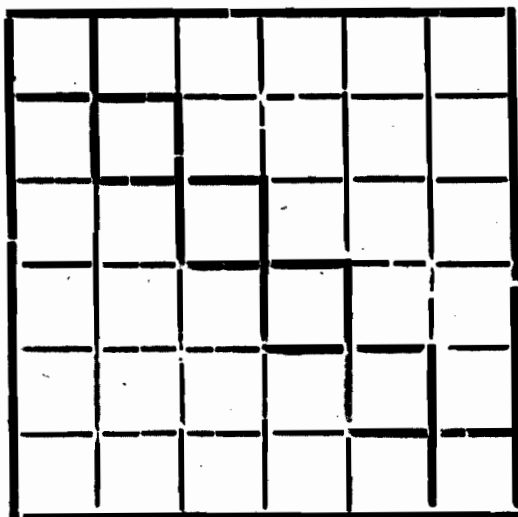
Odpowiedzi Redakcji.

Ciechanowiczówna Zofja — Krasnopol. O K.O.P.-ie znajdziesz artykuł w tym numerze Głosiku. O granicy napiszemy później. A może Ty nam co o niej napiszesz? Bajka podobała nam się, ale umieścimy ją innym razem.

Janina Haraburda, Helena Turowska i Stanisława Kuźnicka — Rygol. Za miły liścik dziękujemy serdecznie. Wasze zwyczaje Wielkanocne wyzyskamy.

Krzyżówka.

1-szy
2-gi
3-ci
4-ty
5-ty
6-ty



Wpisać 6 wyrazów o następującym znaczeniu:

- 1) grzyb jadalny
 - 2) nocny ptak drapieżny
 - 3) mała lampa
 - 4) jezioro obok rzeki Rospudy
 - 5) inaczej trawa
 - 6) śluza na kanale Augustowskim
- Litery w grubych kratkach, czytane ukośnie, dadzą nazwę jednego z jezior w okolicy Bakalarzewa.

Prenumerata miesięczna 10 gr., roczna 1 zł. Cena pojed. numeru 5 gr.

Redaktor: **Wł. Feiner**. Administrator: **St. Sękowski**.

Adres Redakcji i Administracji: Augustów, plac Piłsudskiego 43.

Konto P.K.O. Nr. 144,245. Właściciel: **Oddz. Pow. Z.N.P. w Augustowie**.

Wydaje w im. **Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie — Z. Warakomski**.

Drukarnia B-cł Krzywilińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja Nr. 59.